KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

Cena numeru 80 gr. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK I. Nr. 1.

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1928 r.

TREŚĆ NUMERU I-go:



POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA
WARSZAWA

Samorząd terytorjalny staje się coraz potężniejszą dźwignią kultury i dobrobytu narodowego.

Oparcie naszych urządzeń samorządowych o podstawy demokratyczne wciągnęło w życie gmin miejskich i wiejskich dziesiątek tysięcy obywateli, nie mających ani czasu ani ochoty do prowadzenia uciążliwych studjów, łaknących jednak żywego i pouczającego materjału dla wzbogacenia swych wiadomości w dziedzinie polityki komunalnej i lepszego przygotowania się do pracy obywatelskiej, jakiej się podjęli.

Aby dostarczyć tego rodzaju lektury ciekawej, a jednocześnie rozszerzającej horyzonty myślowe, wzbudzającej nowe zainteresowania i dostarczającej praktycznych wskazówek dla działaczy i pracowników samorządowych, przystępujemy od dn. 1 kwietnia r. b. do wydawania tygodnika ilustrowanego

„K R A J"

poświęconego kulturalnym i gospodarczym sprawom życia samorządowego.

„Kraj" obejmować będzie całokształt zagadnień polityki komunalnej i administracji samorządowej, omawianej w artykułach przez pierwszorzędnych znawców i ilustrowanej przykładami z rzeczywistości polskiej i obcej. Wydobycie z ukrycia prowincjonalnego pięknych dowodów pomysłowości, twórczości i pracy naszej w tych dziedzinach będzie główną ambicją „Kraju".

Dewizą naszą jest prawda, prostota i barwność zamieszczanych prac, aby każdy miał nietylko korzyść, lecz i przyjemność z czytania „Kraju", aby pismo nasze zdobyło sobie wielki zastęp czytelników, z niecierpliwością oczekujących każdego nowego numeru.

Takie mając cele przed sobą, odwołujemy się do wszystkich osób, biorących udział w życiu samorządowem lub interesujących się niem, do nadsyłania nam wszelkich wiadomości z tej dziedziny, sprawozdań, opisów i fotografij, które będziemy odpowiednio zużytkowywali w „Kraju".

Adres Redakcji i Administracji „Kraju": Warszawa, Boduena 2.
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką: rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3 zł. Numer pojedyńczy 80 gr.

ROK I WARSZAWA, 1 KWIETNIA 1928 R. Nr. 1



KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO



ZAGADNIENIA NACZELNE

Jeśli w państwach o uregulowanych stosunkach gospodarczych, wysokim dobrobycie i żywotnym rozwoju kulturalnym ludności zagadnienie samorządu, jego stosunku do państwa, gospodarstwa narodowego i administracji publicznej, nie przestaje zajmować opinji społecznej, to w państwach jak nasze, stojących wobec szeregu zagadnień kulturalnych i ekonomicznych, rozgrywających się na wysoce nieuregulowanem i zmiennem podłożu, sprawny samorząd, jako wyraz samopomocy społecznej, jest czemś znacznie więcej, niż jednym tylko z organów administracji publicznej.

Całe nasze zaniedbanie w zakresie kulturalnym i gospodarczym, niewyzyskanie tych niewątpliwie bardzo pomyślnych warunków rozwoju produkcji i obrotu, jakie posiadamy na ziemiach polskich w postaci obfitych surowców, sił napędowych, doskonałego i wysoce cenionego za granicami kraju materjału ludzkiego, zwłaszcza robotniczego, dadzą się sprowadzić do braków organizacyjnych w tych zasadniczych komórkach życia zbiorowego, które, jako najstarszy związek komunalny: gmina, tworzą mikrokosmos wszelkiego rozwoju społecznego i państwowego.

Jeśli u nas omnipotencja państwa dała się szczególnie we znaki krajowi i ludności, nie przynosząc z sobą tych niewątpliwych korzyści, jakie widzimy w wielu państwach na Zachodzie, to w znacznej mierze przyczyny tego stanu rzeczy leżały w niedorozwoju lokalnych ognisk, które zwłaszcza w pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości nie były zdolne do podjęcia rozlicznych zadań natury społecznej, zdrowotnej, oświatowej i ekonomicznej, jakie związane są z samorządem terytorjalnym. Na tle niedorozwoju lokalnych placówek administracji publicznej, zastoju prac w gminie, w małym miasteczku, oraz większych ośrodkach przemysłowych, okazały się nawet najlepiej skonstruowane ustawy i zarządzenia władz centralnych posunięciami... na papierze, skoro wykonanie, oparte na samodzielnem uwzględnieniu przez czynnik z wyboru pochodzący, nie stało na wysokości zadania.

Dziś widoczne są w tej dziedzinie także i u nas znaczne postępy. Każdy rok przynosi nowe zdobycze techniczne, kulturalne i gospodarcze na polu polityki komunalnej, nasze ośrodki samorządowe, zwłaszcza miejskie i powiatowe, mogą wykazać się poważnemi wynikami w zakresie rozbudowy dróg, szpitalnictwa, szkolnictwa powszechnego i zawodowego, opieki społecznej, przedsiębiorstw komunalnych i t. d.

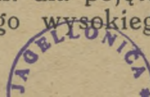
Stoimy na stanowisku, iż żywotny postęp kultury i gospodarstwa narodowego zależy od równowagi między tendencjami dośrodkowemi i odśrodkowemi, od zespolenia wysiłków państwa i samorządu w kierunku podniesienia poziomu ekonomicznego i kulturalnego kraju i ludności.

Z istoty samorządu, jako udziału związków komunalnych w jednolitej administracji publicznej, wynika, iż nie ma istotnych różnic w zadaniach i celach między administracją państwową, a samorządową. Zarówno bowiem państwo, jak i samorząd dążą do tego samego celu: jaknajsprawniejszego zarządu sprawami kulturalnemi, gospodarczemi i społecznemi. Różnice te zachodzą natomiast w organizacji władz, urządzeń i instytucji. W samorządzie polega samoistna inicjatywa ciał i organów komunalnych na czynniku, pochodzącym z wyboru; czynnik ściśle obywatelski, który niestety u nas, wskutek słabego wyrobienia publicznego, nie zawsze wybija się na pierwszy plan działalności komunalnej, winien być nawet w związkach komunalnych, opierających się na licznym i stałym materjale urzędniczym, podstawą niezależnej myśli i działalności samorządowej.

Samorząd nie jest celem samym w sobie, lecz wyrazem najracjonalniej pojętej decentralizacji w zarządzie państwowym. Decentralizacja administracji może nastąpić jedynie przez rozwój samorządu. Wprawdzie centralne organy państwowe posługują się w ośrodkach lokalnych podwładnymi organami państwowymi, niemniej administracja samorządowa różni się od miejscowych organów państwowych tem, iż, podlegając nadzorowi państwa, nie jest bynajmniej podwładnym organem i załatwia sprawy samoistnie pod kierunkiem czynnika, pochodzącego z wyboru.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z konieczności oparcia administracji kulturalnej, gospodarczej, zdrowotnej i socjalnej na miejscowym czynniku. Pełne jednak uwzględnienie tego postulatu jest możliwe tylko w samorządzie, opartym na samoistnej inicjatywie pochodzących z wyboru czynników miejscowych.

Warunki dla pojętego w ten sposób samorządu, wymagającego wysokiego stopnia wyrobienia oby-



watelskiego i pełnego poczucia odpowiedzialności, muszą być zwolna i stopniowo wywalczane.

Silna i jednolita państwowość może istnieć tylko tam, gdzie istnieje silny i jednolity samorząd: podobnie, jak i zanik idei państwowej jest początkiem końca rozwoju samorządu. Pomiędzy państwem i samorządem powinno istnieć ścisłe współdziałanie. Dla uzyskania jednak najwyższej celowości zarządzeń, niezbędne jest ustalenie wzajemnych kompetencyj, dla uniknięcia wszelkiej dwutorowości, t. j. podwójnego załatwienia tych samych spraw przez organy państwowe i samorządowe. To samo dotyczy stosunku między samorządami niższych i wyższych stopni.

Zasadniczo gmina jest w normalnym rozwoju niezależnym organem całej miejscowej administracji, zarówno w stosunku do państwa, jak i w stosunku do samorządu powiatowego i wojewódzkiego. Gmina, jako najstarsza komórka zespołu ludzkiego, winna objąć swą działalnością wszystko to, co służy bezpośrednio, lub pośrednio poparciu kulturalnego, gospodarczego, fizycznego i obyczajowego rozwoju mieszkańców gminy. Oczywiście, jest to program maksymalny. Tam, gdzie, jak u nas, samorząd gminny nie stoi na wysokości zadania wobec małego wyrobienia ludności i niedostatecznych środków finansowych, musi być zakres działania samorządu wyższych stopni odpowiednio rozszerzony, obejmując swą kompetencją sprawy nietylko przerastające siły finansowe i organizacyjne gminy, ale i właściwe jej zadania, o ile nie znajdują one odpowiedniego zaspokojenia w urządzeniach i instytucjach gminnych.

Ustalenie wzajemnych kompetencyj między rządem i samorządem, oraz między samorządami poszczególnych stopni, stanowiąc zasadniczą podstawę rozwoju państwowości polskiej, znajdzie niewątpliwie swój wyraz w oczekującym oddawna u nas załatwienia ustawodawstwie samorządowem.

Dla swej najwyższej sprawności musi samorząd być wyposażony w samodzielne środki finansowe, których rozwojowi może się wyłącznie poświęcić, ponosząc za nie pełną odpowiedzialność, niezależnie od pomocy państwa. Zagadnieniom skarbowości komunalnej poświęcać będziemy na tym miejscu specjalną uwagę. Poza reformą skarbowości komunalnej muszą być zapewnione samorządowi terytorjalnemu zewnętrzne ramy działalności, przez racjonalne dostosowanie okręgów administracyjnych samorządu do zwartych terytorjów, stanowiących gospodarczą, przyrodniczą i regjonalistyczno-obyczajową całość: dzisiejsze okręgi terytorjalne nie zawsze odpowiadają temu warunkowi, utrudniając celowość zarządzeń.

W całej działalności i organizacji samorządowej przestrzegać będziemy zasady gospodarczej: „jaknajmniejszym wysiłkiem jaknajwiększe rezultaty"- Zadaniem racjonalnej polityki gospodarczej i komunalnej jest nietylko jaknajobfitsze zaspokojenie potrzeb kulturalnych, zdrowotnych i oświatowych, oraz ekonomicznych, lecz nadto jaknajoszczędniejsze wyzyskanie wszystkich danych, skoro chodzi tu o pieniądze publiczne i obciążenie produkcji, obrotu, oraz szerokich mas ludności, ciężarami, płynącemi z konieczności pokrycia kosztownej nieraz gospodarki samorządowej.

Zwłaszcza przedsiębiorstwa komunalne, zaopatrujące ludność w wodę, gaz, elektryczność, komunikacje, artykuły pierwszej potrzeby, muszą, mimo publicznego charakteru tych instytucyj, być przepojone zasadą najwyższych oszczędności, jaknajwiększej sprawności i ulepszeń technicznych, oraz organizacyjno-handlowych, nie ustępując bynajmniej przedsiębiorstwom prywatnym tego typu. Organizacja administracji komunalnej i biurowości musi być oparta o nowoczesne zasady techniczne i rachunkowye, przy zapewnieniu ciału urzędniczemu związków komunalnych dostatecznego wykształcenia i dokształcenia ogólnego i zawodowego. Poza czynnikiem prawno-administracyjnym musi być tu przedewszystkiem zwrócona uwaga na czynnik gospodarczy i komunalny.

Specjalnym dziedzinom administracji komunalnej, więc budownictwu mieszkaniowemu, opiece społecznej, szpitalnictwu i zdrowotności publicznej, szkolnictwu, budowie i konserwacji dróg i t. d. będziemy poświęcali bliższą uwagę nietyle ze stanowiska techniki, co należy do odpowiednich pism fachowych, ile ze stanowiska znaczenia kulturalnego, ekonomicznego i administracyjnego, jakie sprawy te mają dla państwa polskiego i jego ludności. Zależy nam nietylko na grupowaniu materjału, ale przedewszystkiem na samodzielnem oświetlaniu zagadnień polityki komunalnej, w związku z ogólnym rozwojem gospodarczym, społecznym i kulturalnym kraju.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje stosunek samorządu gospodarczego do samorządu terytorjalnego, oraz tego ostatniego do produkcji i obrotu, sfery gospodarcze bowiem wysuwają przeciwko rozszerzeniu ingerencji czynnika komunalnego szereg argumentów. W związku z tem wysuwa się na plan pierwszy zagadnienie, czy samorząd jest powołany do bezpośrednich funkcji gospodarczych, czy też do popierania działalności ekonomicznej, leżącej w ręku organizacji, reprezentacji interesów, związków. Omówienie i wyjaśnienie tych zagadnień znajdzie czytelnik, nietylko na podłożu naszych stosunków, ale i na podstawie wzorów zagranicznych, zwłaszcza państw, mających bogato rozwinięty samorząd terytorjalny. Zwrócimy również specjalną uwagę na coraz żywotniejszą działalność naszych organizacyj samorządowych, więc Związku Miast Polskich, Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego, Zrzeszenia Samopomocy gmin wiejskich, Związku pracowników samorządowych, oraz prasy samorządowej.

L. Wł. Biegeleisen.

NA TLE UNIFIKACJI ŚWIATA

Żyjemy w epoce, w której esencjonalna jedność rodzaju ludzkiego zaczyna przybierać nowe konkretne kształty. We wszystkich dziedzinach życia przejawia się dążenie do jedności. W dziedzinie gospodarczej osiągnęliśmy już bardzo wysoki stopień unifikacji: cały świat zamienia się zwolna w jeden olbrzymi organizm ekonomiczny, którego oddzielne części, związane ścisłą współzależnością, coraz bardziej zależne są jedne od drugich. Komórki gospodarcze z autonomicznych i usystematyzowanych przekształcają się we współzależne i solidarne. Podobny proces odbywa się w życiu socjalnem, politycznem i duchowem nawet: współzależność i solidarność jednostek, a nawet narodów wzmaga się z dniem każdym i we wszystkich dziedzinach. Dzisiaj nikt już istnieć sam dla siebie nie może. Każdy związany jest z innemi podobnemi do niego całym systemem skomplikowanych więzi, układów, potrzeb. Nikt — ani państwo, ani żadna warstwa społeczna, ani żadna jednostka — wystarczyć sama sobie nie może. Przeciwnie, dawna samowystarczalność oddzielnych komórek społeczności ludzkiej schodzi nieomal do zera.

Inaczej być nie może. Techniczne wynalazki naszej epoki sprawiły, że ziemia jakby zmalała, że czas i przestrzeń nabrały innego wymiaru — mniejszego, zaś kontakty między ludźmi stały się częstsze i bliższe. Nasz świat kilkoma potężnemi susami wspiął się na wyższy szczebel życia: z organizmu niższego rzędu stał się organizmem wyższego rzędu. Całe wieki, głęboko w psychice człowieka ukrytej pracy wewnętrznej, przygotowały go duchowo do tego skoku. Wrodzona naturze człowieka dążność do ciągłego postępu predestynowała go do tej ewolucji. Jak każdy organizm wyższego rzędu, ustrój świata musiał się zróżniczkować i skomplikować. Jego oddzielne organy musiały się wyspecjalizować w swych poszczególnych funkcjach, a jednocześnie działalność ich sharmonizować dla jednego wspólnego celu. Nigdy ustrój świata nie był tak podobny do ustroju żywego organizmu wyższego rzędu, jak dzisiaj: poszczególne komórki zatraciły swe cechy niezależnego życia. Życie ich staje się uwarunkowanem przez życie całego organizmu. Nie żyją już one dla siebie, lecz dla pewnej całości, w której skład wchodzą.

Lecz kto mówi „unifikacja", mówi jednocześnie „specjalizacja". Potężnie działający dziś pęd do unifikacji posiada swe wysoce charakterystyczne spaczenia, wielce dla samej sprawy unifikacji niebezpieczne. Jest niem tendencja do centralizacji. Jeśli unifikacja świata upodabnia go rzeczywiście do organizmu wyższego rzędu, to wszelka centralizacja jest dlań zabójcza i przeczy jego istocie. Im wyższego jest bowiem rzędu dany organizm, tem silniej powinien mieć wyodrębnione i wyspecjalizowane organy, z których każdy ma swą właściwą funkcję do spełnienia, niezbędną dla życia całości i skoordynowaną z działalnością reszty organów. Gdyby jeden jakiś organ zbyt daleko posuwał swe oddziaływanie na inne, nastąpiłby przerost tego organu, a zatem perturbacja w życiu całości organizmu: harmonja zostałaby naruszona.

Identycznie rzecz się ma z organizmem życia społecznego. Centralizacja, to spaczenie, jak powiedzieliśmy, pojęcia unifikacji, wywołuje przerost pewnych organów społecznych, uniemożliwiając należyte funkcjonowanie innych. W tem zjawisku, tak dzisiaj na nieszczęście częstem, kryje się największe bodaj niebezpieczeństwo, które nam grozić może przy procesie unifikacyjnym, przez nas obecnie z taką intensywnością przeżywanym. Jako reakcję przeciw temu niebezpieczeństwu, widzimy powszechne tendencje do rozwoju życia zbiorowego na podstawie samorządów lokalnych. One jedne przeciwstawić się mogą skutecznie prądom centralistycznym, a zarazem wytworzyć te wyspecjalizowane i wyodrębnione organy, które poręczają nam sprawność funkcjonowania całości skomplikowanego organizmu społecznego.

Nie można nigdy dostatecznie silnie nalegać na wszystkie te rzeczy, od których należytego zrozumienia ogół społeczeństwa polskiego jest jeszcze taki daleki i któremi się tak mało jeszcze interesuje, niepomny, że mają one podstawowe znaczenie dla całej jego przyszłości i dla jego przyszłego stanowiska w świecie — a zwłaszcza w zespole państw europejskich, gdzie Polska, aby istnieć, również spełniać musi rolę jakiegoś organu, niezbędnego do życia całej społeczności kontynentalnej.

Jesteśmy w Polsce zacofani i opóźnieni pod wszelkiemi względami. Nasze starsze siostrzyce europejskie wyprzedziły nas we wszystkiem. Mamy do odrobienia półtora wieku, w ciągu którego cały nasz wysiłek skierowany był jedynie ku zachowaniu swego życia, a nie — jak u innych szczęśliwszych narodów — ku jego rozwijaniu i udoskonaleniu. Cały nasz organizm państwowy jest słaby, wiotki i niedokształcony, jak słabemi, wiotkiemi i niedokształconemi są wszystkie jego organy poszczególne. Mamy przed sobą olbrzymie zadanie do spełnienia: wzmocnić i tak utrwalić naszą państwowość polską, aby móc stanąć w szeregu prawdziwie — a nie tylko po wierzchu — ucywilizowanych i kulturalnych narodów. Osiągnąć to możemy jedynie przez powszechny wysiłek i pracę we wszystkich dziedzinach: od góry do dołu całego naszego gmachu społecznego. I niemasz tak drobnego czynu, tak małego ulepszenia, któryby nie był dla nas pierwszorzędnej wagi. Pamiętać nam należy stale o jednym wielkim prawie przyrody, że tylko wtedy dany organizm jest rzeczywiście zdrowy, mocny i dobrze rozwinięty, gdy wszystkie jego poszczególne organy, od najprostszych do najbardziej skomplikowanych, z jednakową działają precyzją i tworzą jedną harmonijną całość.

Fr. Potocki.

DWIE POLITYKI OBCE SOBIE

W związku z zamierzoną reformą konstytucji i ordynacji wyborczej coraz częściej słyszy się obecnie o potrzebie oparcia obu Izb Ustawodawczych, a przynajmniej jednej z nich, o samorządy terytorjalne i korporacyjne (izby przemysłowo-handlowe, izby rolnicze, rady adwokackie, lekarskie i t. d.). Ma to być środkiem, uzdrawiającym nasz senat i cały ustrój państwowy.

Nie przesądzamy, czy istotnie taka reforma wpłynęłaby dobroczynnie na ciała ustawodawcze; że zrujnowałaby samorządy — i terytorjalny i korporacyjny — to pewna. Polityka wtargnęłaby do nich frontowemi drzwiami i podporządkowała sobie bezapelacyjnie wszystkie kwestje lokalnego i zawodowego znaczenia.

Wprawdzie i teraz nasze gminy i sejmiki powiatowe, a głównie rady miejskie, nie są wolne od wpływów partyjno-politycznych, ale działają tam one jakby wstydliwie, pod osłoną innych haseł, kryjąc się przed krytycznem i nieprzychylnem dla nich okiem opinji publicznej. A co najważniejsza, — nie mają w samorządach naszych naturalnego podłoża, są naleciałością przypadkową i chwilową, wywołaną upajaniem się w pierwszych latach wolności nieznanym dotąd haszyszem polityki.

To też najwięcej jej uległ b. zabór rosyjski. Ale można być pewnym, że w miarę kształcenia się politycznego społeczeństwa, w miarę wciągania go w życie samorządowe, — partyjne względy kruszyłyby się i odpadały. Widzimy to chociażby na przykładzie miast wielkopolskich i pomorskich, w których — dzięki większemu doświadczeniu — rzeczowe ustosunkowanie się do zagadnień miejskich dominuje nad partyjno-politycznem.

Uczynienie z samorządów podstawy do budowy parlamentu, a co zatem idzie i rządu — zasadniczo zmieniłoby sytuację: utrwaliło i uprawniłoby w nich wpływy i antagonizmy ogólnopaństwowej polityki. Do spraw miejscowych, realnych, mieszałby się czynnik obcy wielkiej polityki zagranicznej i wewnętrznej, nabierający wobec lokalnych zagadnień cech czystej abstrakcji. W wyborach do ciał komunalnych brałoby się pod uwagę stosunek kandydatów do mniejszości narodowych, do konkordatu i postulatu oddzielenia kościoła od państwa, do sprawy nieusuwalności sędziów i wolności prasy, do reformy rolnej czy polityki celnej, do takiej lub innej orjentacji wobec państw bałtyckich i Małej Ententy, do sympatji francuskich czy angielskich, słowem do całego kompleksu zjawisk, które ani w radzie gminnej, ani w magistratach, ani w sejmikach powiatowych, ani nawet w wydziałach wojewódzkich nie mają żadnego zastosowania.

Wszystkie te bowiem ciała i reprezentacje poświęcone są innej sferze działania, noszącej również nazwę polityki, lecz polityki zgoła odmiennego rodzaju, nic z tamtą, prócz brzmienia, nie mającej wspólnego — poświęcone są polityce komunalnej.

I ten gatunek polityki ma swoje zasady, kierunki, odmiany, powoduje różnice zdań i może doprowadzić do uformowania się odrębnych, przeciwnych sobie obozów. Ale podziały te i walki odbywają się na innej, niż w parlamentach, płaszczyźnie i w innej skali. Jedni będą dbali o elegancję śródmieścia, inni o uporządkowanie przedmieść; ci zechcą rozwijać przedsiębiorstwa municypalne, tamci upatrywać w nich mogą niebezpieczeństwo dla inicjatywy prywatnej; zwolennicy zakładania miejskich czy powiatowych szkół, szpitali, ochron, przytułków spierać się będą z adherentami subsydjowania państwowych i prywatnych zakładów tego rodzaju; jedni będą dążyć do zaopatrywania ludności w mleko z obór i w pieczywo z piekarń miejskich, inni poprzestaną na kontroli tych artykułów pierwszej potrzeby, dostarczanych przez przedsiębiorców prywatnych. Jedni zechcą przejąć konserwacje dróg przez wydział powiatowy, inni pozostawią pieczę nad poszczególnemi odcinkami gminom. Jedni dążyć będą do stworzenia samorządowych punktów weterynaryjnych, stadników, pólek doświadczalnych, stacji czyszczenia nasion, szkółek drzew, składnic narzędzi rolniczych i t. d., inni wolą poprzeć działalność w tym względzie organizacji i kółek rolniczych; wreszcie jedni za najpilniejszą potrzebę gminy uznają wzniesienie szkoły powszechnej, inni budowę nowego mostu na rzeczce, a jeszcze inni założenie przychodni lekarskiej.

Jest nad czem się zastanawiać i o co walczyć. Ile potrzeb — tyle pomysłów, ile pomysłów — tyle odmiennych zdań. Ale walka to zdrowa — o rzeczy realne, których zdecydowanie w tym czy w innym kierunku stanowi o polepszeniu się stosunków zdrowotnych, gospodarczych, kulturalnych danej miejscowości, a nawet całej okolicy. Potrzeba też do niej ludzi odmiennego typu — społeczników, kochających swą wioskę czy miasteczko i rozumiejących, że niema tak małej dziury prowincjonalnej, ani tak zapadłego kąta, którego dobrobyt i kultura nie warta byłaby wysiłków ludzkich; gdyż nie szeroką i powierzchowną improwizacją, a takiemi lokalnemi, cząstkowemi, mozolnemi pracami wznosi się prawdziwą cywilizację norodową i potęgę państwa.

Podporządkowywania zaś tych skromnych rozmiarami, ale płodnych w skutki poczynań samorządowych ideom i hasłom wielkiej polityki państwowej, obracającej się w dziedzinie nacjonalizmów, imperjalizmów, liberalizmów, radykalizmów, socjalizmów, konstytucjonalizmów, parlamentaryzmów, spaczyłoby tylko i unicestwiło dobrodziejstwa polityki komunalnej. Dlatego, jak ognia wystrzegać się należy jakiegokolwiek związania organizacyjnego wyborów parlamentarnych czy prezydenckich z instytucjami samorządowemi. Zrobiono to we Francji i zatamowano rozwój samorządu tego państwa, przodującego ludzkości w innych dziedzinach, tutaj zapóźnionego i zaniedbanego.

Witold Giełżyński.

OŚWIATA I KULTURA

DONIOSŁE UŁATWIENIE W NAUCZANIU

PRACOWNIA PRZYRODNICZA W WILNIE

Jednym z przykładów twórczej inicjatywy jednostki, składającej się na dzieło w zakresie komunalnym o niepoślednlej wartości społecznej, jest Szkolna Pracownia Przyrodnicza w Wilnie. Dorobek jej wnosi w dziedzinę metodyki przyrodoznawstwa wiele nowych wartości.



Szkolna Pracownia Przyrodnicza. Jedna z sal podczas konferencji nauczycielskiej (Ćwiczenia „Mierzenie objętości").

Dotychczas, niestety, przyswajanie sobie wiedzy przyrodniczej przez uczniów odbywa się najczęściej na drodze ślęczeń i „wkuwań" książkowych bez zrozumienia, że poszczególne zjawiska przyrodnicze wciąż się w otaczającym nas świecie dokonywują i mogą być obserwowane i badane „na gorąco".

Tworzenie odpowiednio zaopatrzonych pracowni przyrodniczych, zwłaszcza przy szkołach średnich, wymaga znacznych funduszów, wobec kosztowności wielu przyrządów i urządzeń przeważnie zagranicznych, a wręcz jest nie do pomyślenia przy szkołach powszechnych. Zrozumienie tych względów, przyczyniło się w Wilnie do powstania Szkolnej Pracowni Przyrodniczej.

Inicjatorem, twórcą i obecnym dyrektorem jej jest prof. A. Dmochowski. Istnienie Pracowni datuje się od 25 października 1921 r. Z zasłużoną dumą może o niej powiedzieć dyr. Dmochowski, że pracownia powstała nieomal z niczego i rozporządzała stale bardzo szczupłymi środkami materjalnymi, zdołała jednak w ciągu pięciu lat swego istnienia, nie obciążając skarbu państwa, zgromadzić prawie wszystkie pomoce naukowe z zakresu przyrodnictwa, wymagane przez programy ministerjalne dla szkół powszechnych i średnich, urządzić szkolny ogród botaniczny, bibljotekę przyrodoznawczą i warsztaty mechaniczne i nietylko zadośćuczyniła potrzebom uczącej się młodzieży szkół wileńskich, lecz stała się prawdziwą szkołą i dla nauczycielstwa: 1) w organizowaniu najmniejszym kosztem pracowni szkolnych, muzeum przyrodniczego i ogrodu botanicznego, 2) w sporządzaniu prostych i tanich przyrządów fizycznych, które mogą zastąpić kosztowne i skomplikowane wyroby zagraniczne będąc jednocześnie dostosowanemi do takich naszych warunków życiowych, jak brak w wielu miejscowościach elektryczności, gazu, wodociągów i kanalizacji, 3) w systematycznem nauczaniu przyrodoznawstwa metodą poglądową, opartą na własnej pracy i obserwacji ucznia.



Szkolna Pracownia Przyrodnicza. Jedna z sal podczas ćwiczeń uczniów. (Ćwiczenia „Otrzymywanie obrazów przy pomocy soczewki").

Dyr. Dmochowski, nauczyciel fizyki gimnazjów wileńskich, odczuwając dotkliwy brak pomocy szkolnych w zakresie swego przedmiotu, powziął myśl założenia w Wilnie centralnego gabinetu fizycznego, mogącego obsługiwać wszystkie miejscowe szkoły.

Zdoławszy dla swej inicjatywy obudzić zainteresowanie wśród miejscowego nauczycielstwa, uzyskał statut „Szkolnej Pracowni Doświadczalnej". Przyznane kredyty rządowe (3.000 zł.) pochłonął niemal całkowicie remont wynajętego za minimalną



Szkolny Ogród Botaniczny. Widok ogólny.

opłatą na lokal pracowni budynku. Na urządzenie i umeblowanie, nie mówiąc już o zaopatrzeniu w odpowiednie przyrządy, nie zostało ani grosza. Twórca Pracowni zaapelował do ofiarności publicznej i w ten sposób zdobył skromne umeblowanie. Wobec kosztowności urządzeń fizycznych zagranicznych, dyr. Dmochowski, mając na względzie potrzebę usamodzielnienia się od importu obcego, konstruuje z materjałów tanich cały szereg prostych przyrządów do ćwiczeń z mechaniki, ciepła, światła i elektryczności.

Prostota konstrukcji, taniość materjału i możność wykonania przy przeciętnej umiejętności zawodowej są wielkiemi zaletami tych aparatów, zrozumiałych dla uczniów. Jednocześnie zapoczątkowuje się muzeum przyrodnicze. Ściąga z całego kraju okazy flory, fauny, gleby, nieraz całe zbiory. W chwili obecnej zaopatrzenie muzeum przyrodniczego w konieczne dla potrzeb pracowni okazy jest zupełnie dostateczne. Wreszcie dochodzi jeszcze szkolny ogród botaniczny, zorganizowany przy Pracowni, pomyślany oryginalnie i rozplanowany celowo.

Wartość obecnego inwentarza Pracowni wynosi około 100.000 zł. Wydatki rzeczowe na utrzymanie Pracowni (w tem bibljoteka, pomoce naukowe, ogród szkolny) przez pięć lat wyniosły zaledwie 28.993 zł., z tego tylko 13.248 zł. pokryte zostało z zapomóg państwowych. Cyfry te dobitnie świadczą, jak przy ograniczonych funduszach można stworzyć placówkę o trwałej i wielkiej użyteczności publicznej.

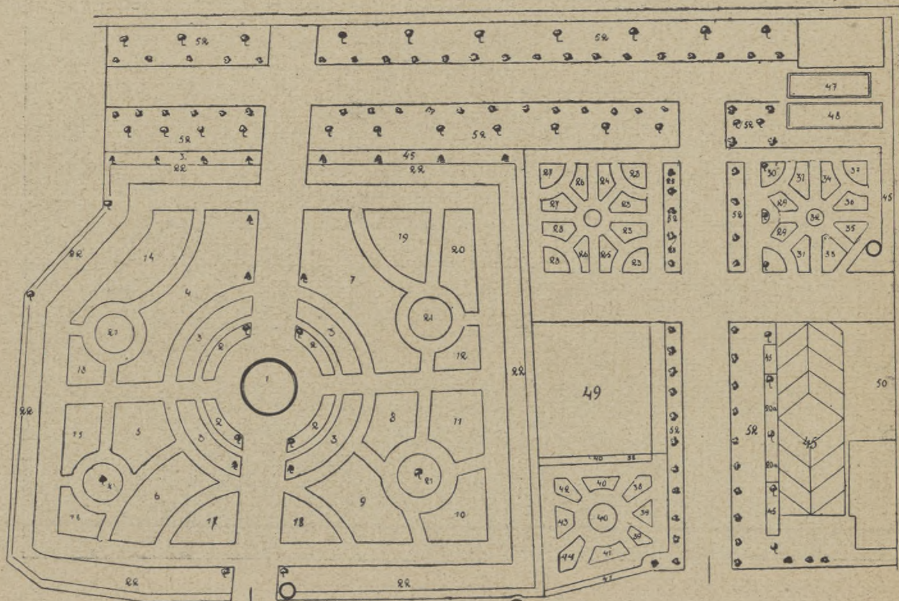
Nie mniej pouczającą jest organizacja pracy w tej instytucji. Na początku roku szkolnego odbywa się w Pracowni zebranie nauczycieli przyrody wszystkich szkół powszechnych wileńskich, celem ustalenia godzin ćwiczeń z fizyki, chemji i mineralogji.

Następnie, wspólnie z nauczycielstwem, na początku każdego półrocza dyrektor pracowni dokonywa rozkładu materjału przyrodoznawstwa. Materjał, przypadający na jeden tydzień, ilustrowany jest odpowiedniemi ćwiczeniami w Pracowni. Godziny pozostałe z rozkładu (1 lub 2) służą do dalszego omówienia w klasie zjawisk zaobserwowanych w pracowni.

Na specjalnie organizowanych konferencjach nauczyciele pod kierunkiem dyrektora pracowni przerabiają osobiście cały materjał, przypadający do przećwiczenia z uczniami na dany tydzień, przyczem otrzymują niezbędne wyjaśnienia i wskazówki rzeczowe i metodyczne.

Każda klasa natychmiast po przybyciu zostaje wprowadzona do pracowni. Niezbędne dla ćwiczeń na dany dzień przyrządy są już przygotowane i rozstawione na stołach. Uczniowie, podzieleni na grupy (po 3), rozsadzają się dokoła stołów. Każda grupa przerabia te same ćwiczenia. Nauczyciel udziela potrzebnych wskazówek i czuwa, aby każdy uczeń całość wymaganych ćwiczeń przerobił. Lekcja przeplatana jest pogadanką, w której nauczyciel zwraca uwagę na zastosowanie praw fizyki w przyrodzie, na łączność jej z życiem i t. d. Najważniejsze spostrzeżenia uczniowie notują, a cały przyswojony na lekcji materjał zapisują do specjalnych zeszytów, zastępujących w ten sposób podręcznik.

Do ćwiczeń z przyrody żywej służą bądź wycieczki i zwiedzanie ogrodu botanicznego przy pracowni, bądź też lekcje pokazowe z wyzyskaniem okazów muzeum przyrodniczego (zbiory wypchanych zwierząt, okazów morskich, rzecznych, tablice poglądowe, przeźrocza i megaskop), Na lekcje z przyrody żywej uczęszczają, poza szkołami powszech-



Szkolny Ogród Botaniczny. Plan.

nemi, gimnazja, seminarja nauczycielskie, kursy maturalne; klasy IV i V gimnazjum odbywają w Pracowni ćwiczenia z zoologji i botaniki (anatomja roślin), klasy wyższe — z anatomji człowieka.

Szkolny ogród botaniczny przy Pracowni obejmuje powierzchnię 3.684 m.² (z czego 737 m.² pod działem roślin lekarskich).

Ogród podzielony jest na niewielkie grzędy i klomby, poprzedzielane szerokiemi ścieżkami, aby cała klasa mogła się ustawić dokoła grzędy czy klombu, na których umieszczone są poszczególne działy roślin. Dodatkowo grzędy dzielą się na kwatery, przeznaczone na poszczególne okazy roślinne.

O rozwoju Pracowni najlepiej świadczyć mogą cyfry frekwencji.

W roku szkolnym	1921/22	korzystało z Pracowni	18.418	dzieci
" "	1922/23	" "	67.882	"
" "	1922/24	" "	81.772	"
" "	1924/25	" "	102.798	"
" "	1925/26	" "	96.355	"

(z powodu opóźnienia roku szkolnego).

Szkoły państwowe i miejskie korzystają z Pracowni bezpłatnie, jedynie szkoły prywatne wnoszą minimalną opłatę (około 3 zł. od ucznia za rok szkolny).

Pracownia wileńska stale się rozwija głównie dzięki pomocy miasta. Za jej przykładem zaczynają powstawać podobne placówki w innych większych ośrodkach szkolnych. Wiemy, naprzykład, o „Domu Pracy Młodzieży" w Ostrogu Wołyńskim, iż daje świetne rezultaty. W Lublinie istnieje zamiar budowy wielkiego Instytutu fizyko-chemicznego dla wszystkich szkół tamtejszych.

Samorządy miejskie specjalnie są zainteresowane w tworzeniu tego rodzaju zakładów pomocniczych, gdyż jedynie dzięki nim młodzież może robić postępy w naukach przyrodniczych przy zaoszczędzeniu nakładów pieniężnych na gabinety, laboratorja i zbiory w szkołach.

SPRAWY REGJONALNE

RZĄD A REGJONALIZM

Zagadnienie regjonalizmu zaczyna nabierać w naszych warunkach coraz większej wagi. Na Zachodzie regjonalizm wywiera przemożny wpływ na kulturę i sztukę, umysłowość i wychowanie, życie społeczne, gospodarcze i narodowe, wykazując wszędzie wysoce dodatnie wartości.

Ruch regjonalistyczny rozwinął się w różnych państwach na odmiennych podłożach ideologicznych.

W Niemczech regjonalizm, który postawił sobie za zadanie przyswojenie masom, poprzednio stojącym na uboczu od wpływów kulturalnych, bogactwa kultury narodowej, związanej ze środowiskiem, wśród którego społeczeństwo żyje i rozwija się, przeistoczył się w dążenie do utrwalenia odrębności kulturalnej poszczególnych okręgów i związania ich z całokształtem kultury. W polityce wychowawczej wysunięto zasadę, że, aby masom skutecznie przyswoić dorobek kultury narodowej, należy zbliżyć się do nich od strony lokalnych właściwości i „nastawień", wzbogacając je i rozszerzając.

We Francji regjonalizm wystąpił, jako reakcja przeciwko nadmiernemu „umiędzynarodowianiu" kultury francuskiej. Chodziło o wprowadzenie do niej ożywczych soków swoistości i tradycji narodowej.

Regjonalizm Polski ma świetną przed sobą przyszłość. Polska posiada nieprzebrane bogactwa odrębności, zwyczajów i obyczajów, z których pełną dłonią można czerpać i na których oprzeć należy upowszechnianie kultury wśród szerokich mas.

Początki polskiego ruchu regjonalistycznego powstały dzięki Witkiewiczowi i Chałubińskiemu na Podhalu. Poza Podhalem mamy jednak Kurpie, Łowickie, Pokucie, Polesie i tyle innych wspaniałych pod względem bogactwa swych odrębności „regjonów".

Oczywiście regjonalizm polski winien te odrębności badać, „odkrywać" nie poto, aby je kultywować dla wzajemnego przeciwstawiania sobie, lecz po to, by czerpać z nich materjał i wyzyskać dla wzbogacenia ogólno-narodowej kultury i zainteresowań mas dla rzeczy bliskich, cech przyrodzonych, właściwości swoistych, wyrosłych z jednego pnia macierzystego w odmiennych jeno warunkach.

Regjonalizm stwarza szerokie możliwości nietylko dla artystów, czy działaczy oświatowych, lecz również dla administracji państwowej i komunalnej. O zrozumieniu przez czynniki państwowe znaczenia regjonalizmu świadczyć może wydany w końcu ub. r. okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych do wojewodów „w sprawie studjów nad stosunkami województw, jako jednostek regjonalnych".

Przytaczamy z tego okólnika najbardziej charakterystyczne ustępy: „Od wszelkiej nowoczesnej administracji publicznej wymaga się, aby była twórcza. Nie dość więc jest umiejętnie studjować przepisy, nie wystarcza regulować stosunków, które już powstały bez wpływu i przyczynieniu się administracji. Nowoczesny administrator nie odpowie zadaniu, jeśli nie będzie dodatnio wpływał na samokształtowanie się stosunków, jeżeli nie stanie się istotnym motorem życia zbiorowości. Na wysokości zadania stanie on dopiero wtedy, kiedy, poznawszy najdokładniej powierzony sobie teren i jego szczególne właściwości, przez celowe koordynowanie wysiłków wszystkich czynników, działających na terenie, i swoją własną inicjatywą przyczyniać się będzie do możliwie pełnego rozwoju wszystkich sił twórczych, tkwiących w społeczeństwie.

Z tego punktu widzenia traktowane województwo jest nietylko jednostką podziału administracyjnego, ale także jednostką regjonalną, posiadającą swoją indywidualność i swoje własne życie, odrębne od życia innych województw".

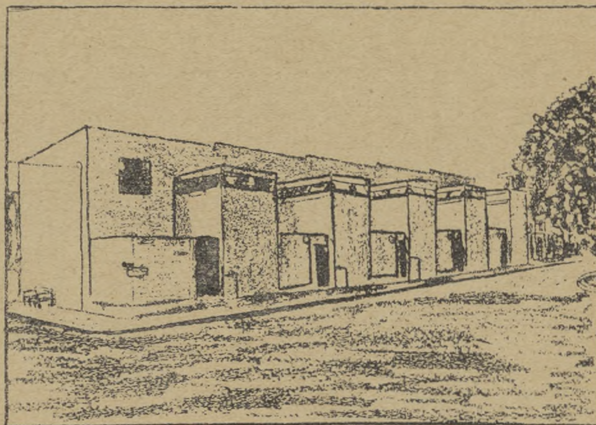
BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

OSIEDLE MIESZKANIOWE JAKO PROBLEM ARCHITEKTONICZNY

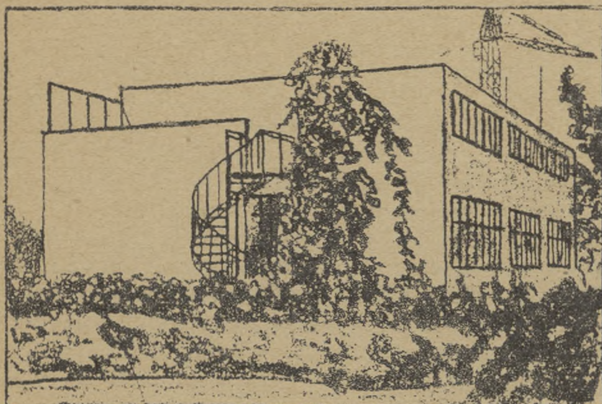
MODA CZY WYGODA?

Typy budownictwa mieszkaniowego, dotąd przedstawiające wielką różnorodność nawet w mniejszych ośrodkach komunalnych, zajmują obecnie żywo opinję kół fachowych, wywołując dyskusję na łamach prasy. Poważnych materjałów dostarczyła w tej mierze wystawa, odbyta w Stuttgarcie, która miała na celu propagandę nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego w zastosowaniu do trzech głównych typów: czynszowego bloku mieszkalnego, jednorodzinnego domku szeregowego i jednorodzinnego „osobniaka".

Wystawa ta, pomyślana pierwotnie jako jednolite osiedle, którego poszczególne grupy i budowle tworzyły jednak między sobą jaskrawe kontrasty, wywołała w kołach fachowych w Niemczech bardzo poważne różnice w ocenie. Opinje były przeważnie ujemne. Całe przedsięwzięcie zostało scharakteryzowane, jako chybione, głównie dlatego, że architekci, biorący udział w wystawie, ujęli swe zadanie wyłącznie z punktu widzenia artystycznego, pomijając wszystkie inne względy, jakie winny wchodzić w rachubę przy projektowaniu tego rodzaju osiedli.



„Domki pudełka", wymagające od mieszkańca już pewnego rodzaju „poświęcenia się dla idei". Autorem ich jest budowniczy holenderski Oud.

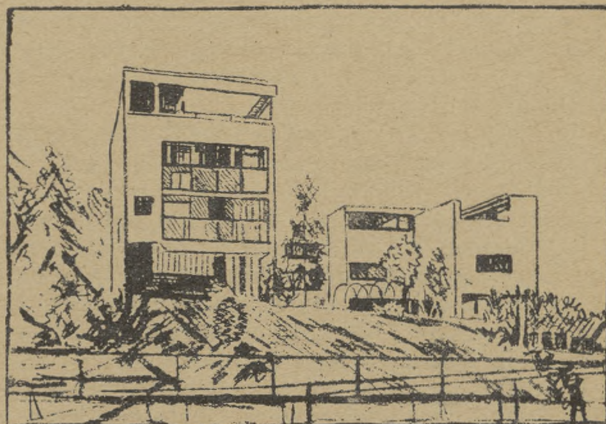


Dom Mart Stama, przedstawiający istną skrzynię, z przyczepionymi do niej krętemi schodami z żelaza. Poręcze zrobione są z rur gazowych.

Stwierdzono przytem, że nowoczesne formy architektoniczne, oparte na bezwzględnym kubizmie, o ile zostały przeprowadzone zupełnie konsekwentnie, nie zawsze odpowiadają celom mieszkaniowym. Domy tego rodzaju pojęte są jako „maszyny mieszkalne", co jest oczywiście błędem, gdyż maszyna jest środkiem technicznym, mieszkanie zaś do pewnego stopnia celem samym w sobie. Mieszkania w domach, wyglądających z daleka jak pudełka kartonowe, mają charakter więzień, zwłaszcza, jeżeli za materjał do konstrukcji mebli, szaf, stołów, ław, a nawet łóżek, użyto również betonu (domy Corbusier et Jeanneret).

W wielu domach, mimo tak silnie położonego nacisku na celowość budowy, rozkład mieszkania jest taki, że idąc do kuchni trzeba minąć dwa korytarze (marnotrawstwo miejsca), w innych znów kuchnia niema oddzielnego wyjścia, tak, że, nosząc węgle czy zapasy, lub wynosząc odpadki, trzeba przechodzić przez pokój mieszkalny.

Osobne zagadnienie stanowi dach płaski, uważany za typowy dla budownictwa nowoczesnego, co



Dwa domy Le Corbusier i Jeanneret o charakterze bardzo „radykalnym". W domach tych zastosowano częściowo wewnętrzne urządzenie betonowe.

zresztą nie jest zgodne z rzeczywistością, dachy te były bowiem w powszechnem użyciu w starożytności. Mają one dwie strony ujemne: wykluczają możliwość nadbudowy, oraz powodują brak strychu. W niektórych domach na wystawie sztutgarckiej starano się obejść tę ostatnią niedogodność, dobudowując między piętrem zamieszkałem, a dachem, rodzaj pół piętra, gdzie pomieszczono pralnię, suszarnię bielizny, schowki i t. p. Jest to jednak rozwiązanie wysoce nieekonomiczne, jeśli się zważy, że zaledwie kilka centymetrów wysokości muru wystarczyłoby do budowy nowego piętra mieszkalnego. W niektórych domach o płaskich dachach zapomniano zupełnie o dogodnym przystępie do kominów. Kominiarz dostaje się tu na dach po drabinie ogniowej, albo przechodzić musi przez pokoje mieszkalne.

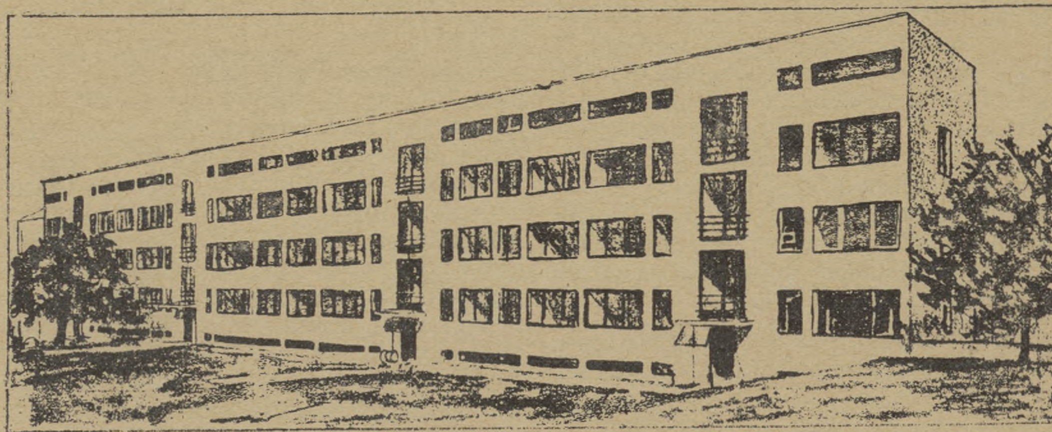
Zbyt daleko posunięta oszczędność miejsca stworzyła w niektórych wypadkach korytarze o szerokości 50 cm. (!). W korytarzu takim dwie osoby nie mogą przejść obok siebie. Jeden z krytyków tego rodzaju oszczędności nie bez humoru zaznacza, że z takiego mieszkania nieboszczyk w trumnie może się wydostać tylko oknem.

Najważniejszym jednak zarzutem, postawionym osiedlu, jest nieekonomiczność budowy i konserwacji jego domów. Z tych wszystkich względów, rada miejska Stuttgartu orzekła, że domy osiedla o charakterze wyraźnie barakowym nie przedstawiają żadnego postępu w stosunku do dawnych typów budownictwa i są tylko kosztownym eksperymentem bez większego praktycznego znaczenia.

Doświadczenia, poczynione w Stuttgarcie, nie powinny pozostać bez wpływu na dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego. Osiedle w Weissenhof pod Stuttgartem wykazało naocznie, że wszelka przesada w modernizacji budownictwa chybia celu.

Budowniczy i architekt nie może zapominać o tem, że najważniejszym czynnikiem, decydującym o charakterze budowy, przeznaczonej na mieszkanie, jest sam człowiek, który ma w niem mieszkać. Wszystkie inne względy muszą być podporządkowane potrzebom mieszkańca, przystosowując się do środowiska, z jakiego on pochodzi, środków jakiemi rozporządza, zawodu, wielkości jego rodziny, charakteru życia towarzyskiego, społecznego i t. d.

Wadą obecnego budownictwa osiedlowego, którego głównem zadaniem ma być taniość i celowość, dająca się osiągnąć tylko drogą standardyzacji, jest zbytnie indywidualizowanie. Każdy architekt pragnie przeprowadzić swoje tezy architektoniczno-artystyczne bez względu na ich życiową i praktyczną wartość. Stąd różnorodność typów, dziwactwa form, przesada w manierze modernistycznej, szkodliwa nietylko z punktu widzenia przyszłego właściciela i mieszkańca, zmuszonego z własnej kieszeni opłacać te ekstrawagancje i na własnej skórze odczuwać ich niepraktyczność, ale również z punktu widzenia urbanisty, który musi dążyć do osiągnięcia możliwie sharmonizowanych kompleksów architektonicznych.



Dom czynszowy architekta Mies van der Rohe.
Blok ten uwydatnia najlepiej charakter tego rodzaju budownictwa: posuniętą do ostatecznych granic praktyczność i nużącą monotonję, zbliżoną do koszarowych wzorów.

FELJETON

DJALOG O HYGJENIE

— Nie wiem, panie dobrodzieju, czy to dobrze, że wysoki dygnitarz państwowy zajmuje się oglądaniem ubikacji.,. Ludzie się, panie kochany, śmieją, a na tem cierpi autorytet władzy.

— Bardzo się cieszę, że pan tak dba o ten autorytet. Sądzę jednak, że władza da sobie radę ze śmiechem barbarzyńców.

— Zaraz „barbarzyńców"!

— Nie inaczej, łaskawy panie. Ludzie cywilizowani troszczą się bardzo o dobry stan pewnych ubikacji, nietylko o wygląd salonu Białe rękawiczki na brudnych łapach — rzecz śmieszna. Walka z brudem i niechlujstwem — to pierwszy, podstawowy warunek podniesienia naszego poziomu cywilizacyjnego. O kulturze i cywilizacji więcej mówi czysta podłoga w izbie, niż antena radjowa na dachu. Propagandę czystości powinniśmy powitać z entuzjazmem. Bo to trzeba sobie powiedzieć otwarcie: jesteśmy naogół okropne brudasy.

— Ale te zarządzenia, inspekcje, kary! Kłopotu z tem tyle! Wszędzie nos wścibiają. Za dawnych, dobrych czasów ..

— Przepraszam, że przerywam. Kto mówi o przeszłości, jako o dobrych czasach, nic nie wie o przeszłości. Może panu było dobrze i jeszcze stu tysiącom rodaków, ale ogromna, przytłaczająca większość nie zaznała dobra — również w tej dziedzinie, o której mówimy. Brud i niechlujstwo w naszym kraju były straszne Słyszy pan: straszne!

— Jakoś ludzie żyli...

— Tak — „jakoś". Wiadomo jak. Pisze, naprzykład, ks. Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III": „Kołtuny lubo się znajdują w całej Polsce i Litwie dość obfito, biorąc jednak proporcję od innych województw, można powiedzieć, że w księstwie Mazowieckiem, osobliwie między chłopstwem, samo centrum i korzeń powszechny sobie założyły, tak dalece, że między trzema głowami chłopskiemi dwie musiały być kołtunowate. Ledwo dziecku głowa porosła włosami, zaraz się zwijała w kołtuny rozmaite, drobne, grube, pojedyńcze, nakształt czapki, podzielone w sznury gładkie albo też na końcach węzłowate". Ks. Kitowicz dodaje: „Czy to pochodziło z natury, czy z niechlujstwa, zostawuję rozwiązanie tego zdania lekarzom". Otóż lekarze swój sąd już dawno wydali. I kołtun i wiele innych obrzydliwości nie „z natury" pochodzi, ale właśnie z niechlujstwa...

— Nie przeczę. Ale poco ten terror?

— W tej dziedzinie najbardziej usprawiedliwiony. Obywatelowi nie wolno sprzyjać epidemjom, więc nie wolno mu żyć w brudzie. Jest to niebezpieczeństwo publiczne. Despotyzm oświecony budził różne wątpliwości, ale nigdy w rzeczach hygjeny. Zasada „wolnoć Tomku w swoim domku" tu ma jeden ze swoich wyjątków. Trzeba rozkazywać, zmuszać, karać. Zarazem, oczywiście, wyjaśniać, pouczać, oświecać. Statystyki całego świata wykazują dobroczynne skutki tego przymusu.

— Nie wiem, panie dobrodzieju, czy dawniej ludzie nie byli zdrowsi...

— Fałszywa ledenda, podtrzymywana również przez upartych barbarzyńców. Woda niefiltrowana tak samo przed wiekami, jak dziś, zawierała tysiące drobnoustrojów w 1 cm. sześciennym, a filtrowana zawiera 3—4 sztuki tych niemiłych stworzeń. Dzięki wodzie filtrowanej mniej ludzi choruje. Hygjena nowoczesna dobrze służy zdrowiu. Nie docenia jej, kto o tej sprawie nie ma najmniejszego pojęcia. Przepraszam za niegrzeczne słowo, ale kiedy chodzi o podstawy kultury ludzkiej, o pierwszy warunek życia cywilizowanego, lubię się gniewać i chciałbym, żeby się jaknajwięcej obywateli gniewało na tych, którzy przyzwyczaili się do brudu i niechlujstwa. To są przyjaciele chorób, hodowcy prątka gruźliczego i stu innych plag ludzkości. W naszym kraju obecny stan rzeczy musi zmienić się na lepszy, tak jak się zmienia w krajach Europy. Jesteśmy wyprzedzeni o całe stulecie. Rozumie pan: o całe stulecie! Raczej, panie łaskawy, łzy ronić na widok tego, co jest teraz, niż śmiać się z mądrych, zbawiennych zarządzeń. W krytyce tych zarządzeń, w niechęci do „wtrącających się" czynników państwowych, nawet wówczas, kiedy działają w duchu najistotniejszych potrzeb kulturalnych, można dostrzec zadawnioną, a w latach niewoli tak usprawiedliwioną antypatję w stosunku do władzy. Niedobra przeszłość żyje w naszej psychice. Nie zmieniliśmy się sami w tym stopniu, w jakim, na szczęście, zmieniły się warunki naszego bytu narodowego, Ale, oczywiście, byłoby lepiej, żeby przymus w takich sprawach, jak hygjena społeczna, szedł nietylko ze strony władzy państwowej, a jeszcze lepiej, żeby zgoła nie był potrzebny. Byłby zbędny, gdyby silniejszą była presja kulturalnej części społeczeństwa na ogromną większość, jeszcze pozbawioną ambicji cywilizacyjnej. Wiem, że przymus policyjny nigdy nie osiągnie takich rezultatów, jaki osiąga nakaz własnego poczucia. Dopóki jednak samo społeczeństwo, dopóki zastępy światlejszych obywateli nie zabiorą się do wytężonej walki ze wszystkiem, co przeczy elementarnym wymaganiom hygjeny, będzie działał i działać powinien czynnik przymusu administracyjnego.

Ixion.

LOTNICTWO W SŁUŻBIE URBANISTYKI

FOTOGRAFICZNE SPORZĄDZANIE PLANÓW MIAST

Paryż rozciągnął swe macki nietylko po bezpośrednio przytykające doń okolice departamentu Sekwany, ale pochłonął również spore połacie departamentu Seine-et-Oise'y. Cały wielki przemysł, wraz z liczną grupującą się dokoła niego ludnością, wywędrował poza granice właściwego miasta, a wielu Paryżan, po całodziennej pracy w stolicy, wraca wieczorem do domów, położonych na wsi, często w promieniu godzinnej jazdy od stolicy.

Coraz ściślej zatem zespala się życie codzienne Paryża z życiem jego okolic i dalekich przedmieść, a problem „większego Paryża" staje się z dnia na dzień bardziej palącym. Problem to wielce trudny do rozwiązania. Wymaga dokładnej znajomości okolic miasta, ze względu na potrzebę ustawicznego przedłużania linji tramwajowych i rozszerzania komunikacji samochodowej.

O ile istnieje nowa i ciągle uzupełniana mapa samego Paryża, to dla departamentu Sekwany istnieje tylko mapa stara, bo pochodząca z r. 1900 o podziałce 1 : 5000; departament Seine-et-Oise zaś nie posiada wogóle mapy nowoczesnej. Celem uzupełnienia mapy departamentu Sekwany zwrócono się w r. 1921 do „Compagnie Aérienne Francaise", która pracę tę wykonała z godną podziwu szybkością i dokładnością, przytem bardzo oszczędnie. W okresie od 26 czerwca do 15 sierpnia 1921 r. wykonano 2.200 zdjęć lotniczych, a całą pracę wykończono do 15 grudnia tego samego roku.

Praca ta składa się z całego szeregu operacji, z których pierwszą jest dokonanie zdjęć t. zw. „zenitalnych", dających ogólny obraz całego terenu. Przedwstępne te zdjęcia służą za podstawę geometrom, którzy za pomocą znanych powszechnie metod triangulacyjnych sporządzają cały szereg trójkątów i wieloboków, których wierzchołki będą użyte następnie za podstawę do klisz szczegółowych. Każda taka klisza, w specjalnym aparacie, zwanym „autokartografem", sprowadzana jest do żądanej podziałki i korygowana co do ewentualnych błędów i niedokładności. W ten sposób otrzymuje się dokładny plan fotograficzny, który po uwzględnieniu układu pionowego daje, w ostatniem stadjum pracy, wierną mapę danego terenu. Metoda ta, zwana fotorestytucją, użyta była właśnie w r. 1921, dla sporządzenia planu departamentu Sekwany. Dzięki pracom francuskiego Towarzystwa lotniczego została ona od tego czasu znacznie udoskonalona i posłużyła do wykonania planów przeszło 300 miast zarówno w samej Francji, jak i w kolonjach.

Bardzo ważnych prac dokonano na Martynice, której mapę w podziałce 1 : 5000 świeżo wykończono, oraz w Kanadzie, gdzie w ciągu roku ubiegłego opracowano kartograficznie miljon hektarów powierzchni.

Dziś fotografja lotnicza stała się dla urbanisty nieodzownym środkiem pomocniczym, pozwala bowiem na pierwszy rzut oka dostrzec trudności, które nastręczyć się mogą przy rozbudowie miasta, oraz dotychczasowe błędy, jakie już w tej dziedzinie popełniono i sposób zapobiegania im na przyszłość. Fotografja ta rozwiązuje obecnie większość problemów, jakie stawiają sobie geograf, urbanista, ekonomista, inżynier i wszyscy ci, którym potrzebny jest dokładny obraz terenu, podlegającego badaniu lub opracowaniu architektonicznemu.

Lotnictwo polskie prywatne i wojskowe miałoby przed sobą wdzięczne zadanie, gdyby zechciało podjąć się dokonania, z pomocą nowoczesnych metod, zdjęć, które posłużyłyby następnie za podstawę dla map i planów większych chociażby miast Polski. Zwłaszcza konieczną jest rzeczą wykonanie jaknajrychlejsze szczegółowego planu Warszawy i okolic, które w miarę rozrostu stolicy, a rozrost ten postępować będzie szybko, coraz ściślej zespalają się z samem miastem.

DOMKI SPOŁECZNE

Wśród wielu projektów, mających na celu zaradzenie brakowi mieszkań, zasługuje na wymienienie oryginalny pomysł M. Knapa, wynalazcy „domu elektrycznego", który stanowił sensację Paryża. Oto, celem zmniejszenia kosztów bodowy domów p. Knap zastosował zupełne wyeliminowanie pracy murarzy cieśli i architektów. Spólnicy, przystępujący do budowy domu, nabywają na własność albo pożyczają serję skonstruowanych przez p. Knapa form, do których wlewa się mieszaninę betonową. Po uskutecznieniu niezbędnych prac, związanych z rozbiórką owych form, po zastygnięciu betonu, umocowaniu okien drzwi, dachu i t. p. staje domek, nie ozdobny wprawdzie, ale trwały, wygodny, i, co najważniejsza, bardzo tani. Wszelkie roboty wykonują przyszli lokatorzy własnoręcznie, w dniach wolnych od zajęć. W Troyes i w kilku innych miastach Francji domki takie już istnieją i są zamieszkałe.

Projekt p. Knapa wywołał przedewszystkiem poważne zaniepokojenie w kołach właścicieli domów, którzy widzieli już „oczyma duszy" wszystkie swoje lokale stojące pustką, a całą Francję pokrytą owymi „domkami społecznymi". Podnieśli też alarm pracownicy przemysłu budowlanego, od architektów począwszy, a skończywszy na koźlarzach, w obawie przed grożącem im bezrobociem, „bo wszyscy już odtąd będą chcieli budować sobie domy... własnoręcznie". Rząd zaś i rady municypalne, pod wpływem tych alarmów, odmówiły projektowi p. Knapa wszelkiego poparcia... jako szkodliwemu dla przemysłu budowlanego.

Nie przesądzamy na tem miejscu, czy pomysł p. Knapa ma szanse szerszego zrealizowania. Jeśli jednak dopomógłby w pewnej mierze do zdobycia mieszkania najuboższym sferom ludności pracującej, i to na zasadzie najzdrowszej, bo samopomocy, opartej na własnej pracy, uważamy, że zasługuje na rozważenie, tembardziej, że w zbliżonej formie rozpoczęto już budownictwo mieszkaniowe w szeregu miast, przy pomocy zrzeszeń pracy, w których robotnicy pracują w godzinach wolnych na rachunek budowy własnego domu.

Przemysłowi budowlanemu nie grozi stąd poważniejsze niebezpieczeństwo, tylko mały bowiem odsetek chętnych przystąpi do własnoręcznego budowania domu, większość zaś zawsze zamieszkiwać będzie domy wzniesione, jak dotychczas przez fachowców i przedsiębiorców.

ROZROST MIAST WE WŁOSZECH

Kto po dłuższej niebytności znalazł się ostatnimi czasy we Włoszech, tego musiał uderzyć niebywały rozrost miast tamtejszych.

I tak Medjolan, który w r. 1881 liczył zaledwie 322 tys. mieszkańców, liczy ich w r. 1921 już 719 tys. w roku 1925. — 748 tys. Dziś, po wchłonięciu całego szeregu okolicznych gmin, liczba mieszkańców tego miasta dochodzi do 900 tys. W tempie jeszcze szybszem rozwija się Rzym.

Taki rozrost miast pociąga za sobą ożywiony ruch budowlany, który mógłby sprostać, wzrastającym ustawicznie potrzebom ludności. Istotnie też przemysł budowlany jest przemysłem typowo włoskim i odznacza się wielką ruchliwością i zdolnością do adaptacji. Pod tym względem zbliża się on do budownictwa amerykańskiego.

Wysiłek, jaki był potrzebny dla dokonania rozbudowy miast w tak szerokim zakresie uwydatni się jeszcze lepiej, gdy się weźmie pod uwagę powiększenie ich powierzchni zabudowanej. W tymsamym Medjolanie n. p., powierzchnia z 76 km² wzrosła do 182 km². Genua wtłoczona między górę a morze wyciągnęła się wzdłuż brzegu w długi pas, stanowiący t. zw. „Wielką Genuę". Tensam proces wzrostu dokonywa się w Wenecji, Bolonji i Neapolu najbardziej uderzającym jest on jednak w Rzymie. Wieczne Miasto codziennie w kronikach zapisuje nową zdobycz na terenach okolicznych, pochłania wszystkie napotykane po drodze gminy i osady, wdziera się na stoki Monte Mario, przekracza Janiculum, obejmuje Monte Sacro, tworzy całe nowe dzielnice na terenach wczoraj jeszcze dzikich i niedostępnych. Niebawem utoną już w tej niepohamowanej fali gminy, osiadłe na stokach gór, okalających Kampanję rzymską, odległe dziś jeszcze o całych 15 km. od krańców miasta.

Nic dziwnego, że dla dotrzymania kroku temu niesłychanemu rozrostowi, trzeba było wielkiej sprawności przemysłu budowlanego, którą udało się osiągnąć dzięki rozumnym zarządzeniom władz, i poparciu, jakiem przemysł ten cieszy się ze strony rządu. Przedewszystkiem więc uwolniono od podatków na pewien przeciąg czasu wszystkie nowopowstające budowle, przyznano znaczne i tanie kredyty spółdzielniom budowlanym, wreszcie zaś zniesiono ceny maksymalne na mieszkania, ograniczając się do ustanowienia, jako normy, czynszu przewyższającego pięciokrotnie czynsz przedwojenny. Powstała dzięki temu gorączka budowlana, która trwa dotychczas, i która w ciągu ostatnich siedmiu czy ośmiu lat wyprodukowała 150 tys. izb mieszkalnych oddanych do użytku. Podaż była tak duża, że gdy w r. 1914 stosunek liczby izb mieszkalnych do liczby mieszkańców przedstawiał się jak 1:1,52, w r. 1925 wynosił on: 1,34, co oznacza zarazem wielką poprawę stosunków społecznych i hygjenicznych miasta. Po wykończeniu obecnie rozpoczętych budowli gęstość zaludnienia spadnie w dalszym stopniu i stosunek ten wynosić będzie 1:0,9 lub 1:0,7 mimo, że ludność Rzymu wzrosła w ostatnich czterech latach o 10%.

P. Raoul de Nolva, który podaje te cyfry w „l'Habitation à bon marché" ma pewne zastrzeżenia co do estetycznej strony takiej rozbudowy, przyznaje jednak, że architekci włoscy wywiązali się ze swego zadania jak można było najlepiej w danych warunkach, zaprzestali bowiem budowania wielkich koszar mieszkalnych, a na ich miejsce wznoszą domki małe jednorodzinne, tworzące miasta-ogrody. Starali się oni uniknąć jednostajności, nieodłącznej od wielu nowych dzielnic, zbudowanych wedle szablonu, gdzie każda ulica jest dokładną kopją swej sąsiadki, zmieniając typy domów, stosownie do właściwości gruntu i charakteru okolicznego krajobrazu.

Niektóre nowe dzielnice, n. p. Monte Sacro, Monteverde i Garbatella, obok Bazyliki Św. Pawła, świadczą bardzo korzystnie o smaku i zdolnościach współczesnych architektów włoskich.

Traci więc Rzym powoli charakter miasta starożytnego, odmładza się, staje się wesołym i świeżym, w otoczeniu ogródków i małych, powabnych dworków. Amatorzy starożytności i pamiątek jednak nic na tej metaformozie nie stracą. Pozostanie jeszcze, zwłaszcza wzdłuż całej Via Appia dosyć ruin i zabytków, które będą świadczyły o dawnej, odmiennej od dzisiejszej, świetności Rzymu w tych czasach, gdy był on stolicą świata.

SZYBY ZDROWOTNE W OKNACH

Jak wiadomo, szkło zwyczajne jest nieprzepuszczalne dla promieni ultra-fjoletowych, mających tak wielkie znaczenie dla zdrowia. Rozpowszechnienie r a c h i t i s wśród dzieci przypisują lekarze, na podstawie najnowszych badań, temu, że mieszkania nasze pozbawione są dodatniego działania tych promieni zdrowotnych. Istotnie, dzieci w Japonji i Chinach, gdzie szyby są nieznane, nigdy nie zapadają na r a c h i t i s. Oczywiście, od czasu wykrycia wpływu promieni ultrafjoletowych na organizm i faktu pochłaniania ich przez szkło, wszczęto starania celem sporządzenia takiego szkła, które nie miałoby tych własności chłonnych. Próby doprowadziły do pomyślnego wyniku najpierw w Anglji, a obecnie w Niemczech, gdzie fabryka przyrządów optycznych w Sendjingen otrzymała szkło nazwane „Ultraviolglas". W szyby z tego szkła mają być, tytułem próby, zaopatrzone niektóre szpitale, sanatorja i szkoły w Niemczech.

POKŁOSIE PRASOWE

„Czy mamy Samorząd"? Pod tym tytułem w Nr. 52 dziennika warszawskiego „Dzień Polski" pojawił się artykuł prof. Wł. Jaworskiego, rozważający zagadnienie samorządu na marginesie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19. I 1928 r. „O organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej". Niezmiernie ciekawe rozważania kończy autor odpowiedzią negatywną, gdyż — zdaniem autora — zarówno wymienione rozporządzenie jak i szereg opracowanych przez Rząd projektów godzi w samą istotę samorządu i wydatnio zakres jego działania ogranicza.

Że pogląd prof. Jaworskiego nie jest uzasadniony, o tem świadczyć może fakt, iż wywody jego spotkały się ze sprzeciwem ze strony właśnie czynników samorządowych. Oto w temże piśmie (Nr. 62) a następnie w tygodniku „Samorząd" ukazał się artykuł dyrektora Biura Zjazdów Samorządu Ziemiskiego, który konkluduje:

„Wobec tego, że przejęcie pewnych działów administracji publicznej od Rządu państwowego, jako zleconych i wykonywanie ich według wskazówek Rządu, w niczem nie ogranicza samorządu w jego istotnej poza tem działalności, przychodzimy do przekonania, że samorządowi terytorjalnemu ze strony Rządu zagłada nie grozi. Postradać go możemy pod groźbą nieszczęścia, jakiem byłaby despotja, w którą wówczas zamieniłoby się. Państwo nasze. Nie widzimy bowiem możności, jak na obecną jeszcze chwilę dziejową, zastąpienia samorządu terytorjalnego, przez zawodowy, do którego z taką wiarą odnosi się prof. Jaworski".

Co do istotnych tendencyj Rozporządzenia ciekawą i miarodajną jest opinja jednego z najwybitniejszych polskich samorządowców, za jakiego uznany jest obecny wice-minister spraw wewnętrznych dr. Maurycy Jaroszyński, który w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi dziennika „Epoka", powiedział:

„Nie wchodząc w szczegóły, z których niejeden niewątpliwie zainteresowałby szerokie sfery społeczeństwa, wspomnieć jeszcze muszę o dalszej zasadniczej tendencji rozporządzenia. Jest nią tendencja do przekazania pewnych zadań administracji państwowej samorządom. Sprawą tą zajmowałem się od szeregu lat i niejednokrotnie występowałem publicznie jako zwolennik komunalizacji. Atoli przekazanie jakiejkolwiek dziedziny samorządom jednem pociągnięciem pióra byłoby tylko dowodem szkodliwego doktrynerstwa. Samorząd bowiem w Polsce ani pod względem organizacyjnym ani funkcyjnym nie przedstawia się bynajmniej jednolicie. To też rozporządzenie mogło jedynie stworzyć pewną podstawę komunalizacji, która postępować winna indywidualnie i stopniowo. I tak: Rada Ministrów może przekazywać prezydentom miast, stanowiących samodzielne powiaty administracyjne, wszystkie lub niektóre funkcje starostów grodzkich. Również Rada Ministrów może przekazywać, magistratom i wydziałom powiatowym administrację drogową, sanitarną, weterynaryjną, budowlaną, opieki społecznej i pośrednictwa pracy... Rozporządzenie jest bardzo ważnym i niezbędnym, jednakże tylko fragmentem reformy administracyjnej... Pozostanie na przyszłość załatwienie sprawy równie ważnej jak organizacja władz administracji państwowej: organizacja samorządu. Ograniczenia pełnomocnictw nie pozwoliły jej załatwić rządowi. Dokonanie tego dzieła czeka więc przyszły Sejm".

Zdaniem jednak naszem o stanowisku samorządu terytorjalnego w Państwie i zakresie jego działalności decydować będzie przedewszystkiem owocność pracy samorządowej i stopień zrozumienia tejże przez społeczeństwo. Najszersze podstawy prawne pozostaną na papierze, o ile na ich podsławie i w ich ramach nie będzie kształtować życia twórczy czyn, obejmujący najszersze warstwy społeczeństwa. Sposoby obudzenia energji społecznej nasuwają p. Józefowi Bekowi pytanie: „Przymus czy dobra wola!".? które rozważa w artykule pod powyższym tytułem w Nr. 7 „Samorządu":

„Poza niewieloma przypadkami kierownik administacji publicznej czy prawodawca, regulując stosunki publiczne, winien być przedewszystkiem wychowawcą, Spowodować akt dobrej woli, swobodnej woli — tryumf wyższej kultury, to realnie najskuteczniejsza droga — do wszelkich, a zwłaszcza trwałych wyników".

Uwagi te autor przytacza pod wrażeniem gospodarki drogowej pow. częstochowskiego, obszernie omówionej w wydanej niedawno książce starosty K. Kühna „Gospodarka na drogach gminnych". Na terenie pow. częstochowskiego, gdzie w osobie starosty Kühna znalazł się administrator, będący „przedewszystkiem wychowawcą"., umiejętnie rozbudzona, energja społeczna dała poważne wyniki realne, mogące służyć doskonałym przykładem do naśladownictwa. Na terenie pow częstochowskiego wykazała się znakomita pożyteczność dobrowolnych spółek drogowych. Starosta Kühn, będący wprost entuzjastycznym zwolennikiem tych spółek pisze, w swej książce

„Przy pomocy spółek wyzwalają się nowe siły, nowa energja twórcza w kierunku budowania nowych dróg, nawet w tych zapadłych kątach, gdzie dotąd czekano tylko, jak zmiłowania bożego, rychło li dosięgnie ich budowana gdzieś tam przez sejmik szosa, lub kiedy nareszcie przyjdzie kolej w programie prac sejmikowych właśnie na ich drogę",

Celowa, obudzająca energję społeczną akcja samorządu argumentująca swą racjonalność realnymi wynikami, wszędzie jest najskuteczniejszą drogą do wytworzenia w społeczeństwie zrozumienie roli samorządu terytorjalnego. Jednym z przykładów może służyć działalność sejmiku siedleckiego w dziedzinie weterynarji. Zorganizowanie i umiejętne kierownictwo sejmikowej lecznicy weterynaryjnej pozwoliło na opanowanie grasujących w powiecie i wyniszczających ludność chorób zakaźnych wśród zwierząt gospodarskich. W artykule p. t. „W sprawie organizacji weterynarji samorządowej w powiecie", drukowanym w „Kalendarzu Samorządowym na ro 1928" dr. Władysław Walkiewicz pisze:

„Sam projekt wybudowania lecznicy, który powstał w roku 1921, napotkał dość silną opozycję ze strony ludności gdyż à priori przypuszczano, że tego rodzaju instytucja nie da żadnej realnej korzyści ludności. Rzeczywiście od czasu wybudowania lecznicy aż do połowy 1921 roku, kiedy to lecznica funkcjonowała tylko w ściśle określonyeh godzinach, frekwencja nie była znaczną i slyszało się często narzekania... gdypraca w lecznicy została zreorganizowana (urzędowanie bez przerwy) pogląd u ludności zaczął się zmieniać, zaufanie i frekwencja zaczęły wzrastać i już w początku r. 1927 wychodzi inicjatywa założenia drugiej lecznicy w innym punkcie powiatu i zapada w tej sprawie jednomyślna uchwała".

Niezmiernie doniosłe zagadnienie: kształcenia agronomów społecznych poruszył w „Samorządzie" były b. premjer

prof. Władysław Grabski (Samorząd Nr. 1 z r. b.). Analizując poziom kultury rolnej w Polsce, wykazuje autor, że wydajność roli jest u nas o 50% niższą niż w Niemczech, a o 38% niż w Czechach, a nawet w różnych dzielnicach wysokość plonów z ha jest różna: w woj. zachodnich o 25% wyższa niż w centralnych a o 50% — niż w woj. wschodnich. Znaczna również różnica plonów istnieje pomiędzy plonami większej i mniejszej własności, obecnie w woj. centralnych jest większa niż była przed wojną.

Przechodząc od analizy do programu naprawy, autor stwierdza, że „dzisiejszy postęp rolnictwa na wsi jest za mało powszechny i za powolny". „Postępowanie zaś, by wieś cała, gmina, powiat dokonały znacznych postępów w uprawie pól, hodowli i żywieniu inwentarza w całem gospodarstwie — jest to praca wymagająca dobrego przygotowania i poważnie obmyślonego planu działania. Same organizacje rolnicze z dzisiejszemi metodami pracy temu nie poradzą! Działalność tych organizacji niezawsze stoi na najwyższym poziomie organizacyjno-technicznym, a wcale niemal nie odpowiada wymaganiom agronomji społecznej. Nie w tem, zresztą dziwnego, gdyż „agronomja społeczna nie była dotychczas przedmiotem żadnej specjalizacji w czasie studjów. Działacze na tej niwie przeważnie nie podlegają ani fachowemu kierownictwu, ani kontroli skuteczności ich pracy w zakresie czysto fachowym. W rozwoju agronomji społecznej trzeba przejść do nowego etapu, w którym dominujące stanowisko zajęłoby uzdolnienie do oddziaływania na szerokie masy ludności takiego, by doprowadzić do zmiany ich złej rutyny i stosowania ulepszonej techniki pracy".

Uwagi te mają tem większe znaczenie, że pochodzą od rektora Gł. Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Polsce, który wprowadził do studjów agronomję społeczną opartą o nowe zadania, jakie przed nią stoją.

Konkluzją artykułu prof. Grabskiego jest podkreślenie celowości i konieczności wstawienia przez sejmiki do swych budżetów subsydjów dla słuchaczów agronomji społecznej w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Ważne dla życia społecznego prowincji zagadnienie podniesione zostało przez p. Fr. Kielana w artykule pod tytułem: „O współpracę organizacji gospodarczych", zamieszczonym w żywo redagowanym „Głosie gminy wiejskiej" (Nr. 4). Analizując stosunki, panujące w prowincjonalnych organizacjach społecznych, autor stwierdza, że jest „największą bolączką w życiu naszych organizacji społecznych, że nie robimy tego, do czego w gruncie rzeczy zostaliśmy powołani a koniecznie wkraczamy w kompetencje innych. Nie będziemy tutaj poruszali formy współpracy i porozumienia, bo są one zależne od szeregu zmiennych warunków. Chcemy tylko podkreślić, że porozumienie to jest obecnie nakazem chwili. Organizacje gospodarcze w powiecie muszą być pozazębiane, ażeby cała machina społeczna działała sprawnie, poruszając wszystkie najdrobniejsze nawet sprężynki i kółeczka... Inicjatywa powinna znaleźć się w rękach samorządu". Z tych uwag wysnuwa autor wniosek o konieczności tworzenia w każdym powiecie organu porozumiewawczego dla społecznych organizacji gospodarczych, którego zadaniem byłoby: a) organizacja kredytu dla rolnictwa, b) organizacja zakupu artykułów, potrzebnych w gospodarstwie rolnem c) organizacja sprzedaży produktów rolnych, d) mleczarstwo, e) organizacja pracy oświatowej na wsi. Inicjatywa niewątpliwie pożyteczna i aktualna. Co do projektu autora to wypada zaznaczyć że dla projektowanego organu wykreśla zbyt szerokie zadania, które winny być realizowane w pewnej części przez spółdzielnie, do projektowanego organu winno należeć koordynowanie — dotąd rozbieżnych często wysiłków.

W Nr. 2 miesięcznika „Wiedza i Życie" zamieszczony został niezmiernie ciekawy artykuł W. Abramowskiego „Wrażenia z wycieczki drogowej do Francji i Holandji" z licznemi ilustracjami.

WYDAWNICTWA KOMUNALNE

„Kalendarz Samorządowy na r. 1928" (rok trzeci wydawnictwa, nakładem sp. wyd. „Samorząd") wzorowany jest na poprzednich rocznikach. Na trzystu kilkudziesięciu stronicach zawarty został bogaty materjał informacyjny, statystyczny a po części i instruktywny. Nasuwa się mimowoli uwaga, czy nie byłoby celowem podzielenie „Kalendarza" na dwa odrębne wydawnictwa: Kalendarza w ściślejszym tego słowa znaczeniu z treściwym podręcznym materjałem informacyjnym, którego w bieżącym wydawnictwie jest dużo, i rocznika samorządowego, omawiającego możliwie wszechstronnie całokształt aktualnych zagadnień samorządowych, gdzie mogłyby znaleźć miejsce źródłowe rozważania, poparte materjałem faktycznym i doświadczalnym. W obecnym okresie, gdy samorząd wstępuje na drogę szerszej, niż dotąd realizacji planów inwestycyjnych, szczególniej ciekawym jest materjał porównawczy, pozwalający na ustalenie najbardziej typowych przykładów gospodarki samorządowej, mogących (z odchyleniami na rzecz lokalnych warunków) służyć za wzór. Z tego punktu widzenia uderza w bieżącym roczniku szczupłość działu monografji powiatów, które mogłyby wykazać poglądowo kierunki rozwoju działalności poszczególnych związków komunalnych.

W dziale artykułowym (który obejmuje nieco mniej, niż 1/3 rocznika) widoczne jest dążenie do konkretyzacji z pewną jednak nierównomiernością w omawianiu poszczególnych działów gospodarki komunalnej, co, według naszego mniemania da się wytłumaczyć brakiem miejsca w wydawnictwie typu kalendarzowego, a więc podręcznego. Być może, że te same względy spowodowały niezamieszczenie bibljografji komunalnej, choć w dziedzinie wydawnictw i opracowań w ubiegłym roku dało się zaobserwować pewne, dość znaczne ożywienie.

Całość „Kalendarza Samorządowego na r. 1928" daje bardzo ciekawy i obfity, istotnie wartościowy i pożyteczny dla działaczy i pracowników samorządowych materjał, ułożony przejrzyście i celowo. Niewątpliwie więc, jak poprzednie roczniki, znajdzie wśród zainteresowanych uznanie.

W połączeniu z innymi tomami „Bibljoteki Samorządu" kalendarz pozwala na zorjentowanie się w aktualnych zagadnieniach samorządu w Polsce, całości jednak potrzeb praktyka samorządowego nie zaspokoi zbyt szczupła jeszcze nasza literatura komunalna. Wierzymy, że w tej dziedzinie „Bibljoteka Samorządu", której szczerze życzymy pomyślnego rozwoju, w znacznym stopniu wypełni istniejące luki.

„Samorząd miejski". Rocznik organu Związku Miast Polskich, miesięcznika „Samorząd Miejski" (rok 1927), obejmuje najkapitalniejsze zagadnienia samorządu miejskiego w Polsce. Zarówno dobór tematów jak i gruntowne opracowania pióra najwybitniejszych fachowców świadczą dodatnio o celowych wysiłkach redakcji do utrzymania jedynego i najpoważniejszego czasopisma tego typu na wysokim naukowym poziomie.

Znajdujemy więc w roczniku prace: b. ministra Ratajskiego „Skarbowość komunalna". prof. dr. Suligowskiego „Rozbudowa miast i kwestja mieszkaniowa", d-ra Piekałkiewicza „Statystyka miejska w Polsce", d-ra Schleichera „Współczesne zagadnienia finansowo-skarbowe miast polskich", d-ra Sikorskiego „Praktyczne wyszkolenie miejskich urzędników samorządowych w Polsce", Toeplitza „Główne zagadnienia budownictwa mieszkaniowego w obecnej chwili", Aywasa „Opieka społeczna i oświata a miasta", Kostrzewskiego „Zagadnienia prawno-polityczne miast w dobie obecnej", inż. Rabczewskiego „Budowa wodociągów i kanalizacji w miastach polskich", d-ra Kopczyńskiego „Organizacja opieki higjeniczno-lekarskiej nad szkołami powszechnemi w Polsce" i cały szereg innych artykułów, omawiających sprawy samorządowe w Polsce i zagranicą. Poza artykułami w każdym numerze obfita kronika krajowa i zagraniczna.

Jako dodatki do „Samorządu Miejskiego" wychodzą: „Bibljografja" literatury komunalnej zagranicznej oraz „Skorowidz ustaw i rozporządzeń".

„Samorząd Miejski" doskonale spełnia zadania służby naukowo-badawczej i prasowo-informacyjnej.

Działalności Związku Miast Polskich i „Samorządowi Miejskiemu" poświęcać będziemy stale specjalne omówienia.

Jako bezpłatny dodatek do organu Zw. Miast Polskich „Samorząd Miejski" od 1 stycznia zaczął wychodzić „Przegląd Tygodniowy", podający obfity materjał informacyjno-kronikarski z działalności miast polskich. W ten sposób sporo materjału, który w „Samorządzie Miejskim", jako miesięczniku tracił aktualność, obsługuje w sposób bardziej celowy w nowej zaktualizowanej formie działaczy miejskich, wytwarzając jeszcze jedną nić żywszego kontaktu między Związkiem i jego członkami.

Pożytecznej i celowej inicjatywie Redaktora „Samorządu Miejskiego", należy szczerze przyklasnąć i życzyć powodzenia.

Gazeta Administracji i Policji Państwowej w roczniku 1927 zamieściła następujące artykuły z dziedziny samorządu lub z samorządem związane: Grzegorzewski Z. — Zwalczanie żebractwa i włóczęgostwa (Nr. 11), Hujda A. — Z działalności Dep. Samorządu M. S. W. w r. 1926 (Nr. 1), H. A. — Wyniki pierwszego posiedzenia Państw. Rady Samorządowej (Nr. 9), Kępkowska St. — Organizacja bibljotek administracyjnych i ogólnych (Nr. 7), Kruczek St. dr. — Państwowa Rada Samorządowa (Nr. 4), Kruczek St. dr. — Samorząd powiatowy na obszarze woj.: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego (Nr. 7), Miklaszewski St. — Akcja oszczędnościowa rządu w stosunku do samorządu w r. 1925 i w pierwszej połowie 1926 r. (Nr. 1), Pastuszyński St. — Stan prawny miast kresowych (Nr. 4), Pawlak Z. — W sprawie systemu rachunkowości komunalnej (Nr. 1), Pawlak Z. — Unormowanie kasowości i rachunkowości zw. komunalnych (Nr. 4), Pawlak Z. — Kontrola kasowo-rachunkowa w zw. komunalnych (Nr. 5), Pawlak Z. — Zagadnienia z budżetowości i rachunkowości komunalnej (Nr. 7), Słomiński Z. — O skupieniach miast i związkach regjonalnych (Nr. 8), Tarczyński St. — Organizacja dozoru nad artykułami żywności i przedmiotami użytku (Nr. 12), Testa W. — Koncepcja włoska samorządu gminnego (Nr. 10), Windakiewicz K. — Publiczne instytucje kredytu i oszczędności w Polsce (Nr. 1, 2, 3), Windakiewicz K. — Związki do zadań komunalnych (Nr. 5, 6, 7, 9), Windakiewicz K. — Związki międzykomunalne w Polsce (Nr. 10), W. H. — Komunalne kasy oszczędności w Polsce (Nr. 6).

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH

KONTROLA MLEKA W BERLINIE

Dyr. Paweł Boriński w czasopiśmie niemieckiem „Gesundheits-Ingenieur", wychodzącem w Monachjum, zamieścił pracę w sprawie kontroli zdrowotności mleka, dostarczanego do Berlina.

W mieście tem podlega kontroli dziennie okrągłe 850.000 litrów mleka, dostarczanego do 8 głównych stacyj rozdzielczych. Stacje te mają małe, ale celowo urządzone laboratorja, w których bada się główne własności mleka, jak zawartość tłuszczu, ciężar gatunkowy, kwasowość, temperaturę, zapach, smak i wygląd zewnętrzny.

W końcu urząd hygjeny poddaje mleko ostatniej próbie pod względem bakterjologicznym, pobierając za to opłatę $^1/_{25}$ feniga od litra. Ogólne koszty badania mleka wynoszą w Berlinie 110.000 marek n., z czego 85.000 uiszczają związki mleczarskie, 25.000 zaś miasto.

TRAKTY W OBRĘBIE MIAST

Kierowcy pojazdów mechanicznych w Ameryce skarżą się, że trakty i gościńce rządowe, doskonale utrzymane poza obrębem miast, zamieniają się w ich granicach w pułapki pełne dziur i wybojów. Dalszą niedogodnością jest brak drogowskazów, który uniemożliwia kierowcy utrzymanie się na trakcie wśród ulic miejskich. W stanie Kanzas starano się uregulować tę sprawę ustawowo w ten sposób, że władze stanu mają płacić gminom miejskim po 250 dolarów rocznie za każdą milę gościńca, przechodzącego w obrębie miasta. Suma ta ma być użyta na utrzymywanie odcinka w odpowiednim stanie, i umieszczenie na nim koniecznych, dobrze widocznych znaków orjentacyjnych dla użytku motocyklistów i kierowców samochodowych.

BUDŻET NEW-YORKU

Największy budżet miejski ma miasto New-Jork, które preliminuje na r. 1928 około 1,400,000 dolarów dziennie. W r. 1919 budżet tego miasta wynosił około 249 miljonów dolarów, wzrastał jednak stopniowo, i w roku bieżącym doszedł do nieprawdopodobnej na nasze stosunki liczby 512, 528, 831 dolarów.

NIEBEZPIECZEŃSTWO FORSOWNEGO UPRZEMYSŁAWIANIA MIAST

Jeden z dyrektorów Izby Przemysłowej Stanów Zjednoczonych Mc. Cullogh zwrócił ostatnio uwagę na niebezpieczeństwo, jakie grozi miastom z tytułu niewłaściwej propagandy na

korzyść nowych przedsiębiorstw przemysłowych. W swem dążeniu do stopniowego „uprzemysłowienia" miasta amerykańskie wydają rocznie znaczne sumy na reklamę, zapewniając przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym szereg różnych udogodnień, ulg i kredytów na wypadek zainstalowania fabryki w obrębie danej gminy. Powstają stąd nieraz znaczne szkody, jeżeli przedsiębiorstwo nie jest oparte na zdrowych zasadach finansowych. Mc. Cullogh radzi, by każdy konkretny wypadek zainstalowania nowej fabryki w mieście poddawać gruntownemu badaniu zarówno pod względem kapitału obrotowego przedsiębiorstwa, jak też ze stanowiska rentowności i pokupna wytwarzanych przez nie towarów. Tym sposobem łatwo zawczasu uniknąć niepotrzebnych rozczarowań i strat, a także długoletnich sporów.

KRONIKA

Kredyty na budowę dróg w woj. Lubelskiem. Na budowę i utrzymanie dróg w woj. Lubelskiem min. robót publicznych przyznało: na budowę dróg samorządowych—1.200.000 zł., na przebudowę zniszczonych odcinków dróg państwowych — 900.000 zł., pozatem 1.500.000 zł. na uruchomienie klinkierni, czyli razem na akcję budowy dróg w r. 1928/29 rząd przyznał woj. Lubelskiemu kredyty na sumę 3.600.000 zł.

Budowa szpitala miejskiego w Bydgoszczy. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej w Bydgoszczy uchwalono budowę szpitala na 545 łóżek kosztem $2^1/_2$ miljona złotych. Dotąd Bydgoszcz nie posiadała odpowiednio urządzonego szpitala, co dawało się dotkliwie we znaki. Szpital ma być urządzony w/g najnowszych wymagań leczniczych. Odziały zakaźne i weneryczne oddzielone będą zupełnie od głównego pawilonu. Niezależnie od głównych zabudowań staną również budynki administracyjne na mieszkania dla lekarzy i sióstr miłosierdzia

Ruch budowlany. W ostatnim kwartale r. ub. wybudowano o 720 izb więcej niż w tymże kwartale 1926 r. mianowicie 2.220. Najwięcej izb wybudowano w Krakowie — 461, Poznaniu — 391, Warszawie — 336 i Lwowie — 327.

Sejmik Warszawski. Budżet warszawskiego pow. zw komunalnego na rok 1928/29 uchwalony został w wysokości 4.740.122 zł., z czego na drogi przeznaczono — 2.283.063 zł., na zdrowotność i szpitalnictwo — 1.095.658 zł., na popieranie rolnictwa — 271.507 zł., na oświatę — 135.050. Na pokrycie wydatków przewidziane są dochody z podatków samoistnych w wysokości — 1.033.052 zł., pożyczki — 1.723.000 zł. subwencje i dotacje — 622.000 zł., dochód z majątku — 22.640 zł., podatek inwestycyjny — 295.000, reszta — z udziału w podatkach państwowych, dodatków i dopłat.

Sejmik Włodawski. Przy opracowaniu planu gospodarki drogowej uchwalił m. in.: a) popierać finansowo powstające spółki drogowe przez udzielanie im subsydjów do 40—50%. kosztów budowy, b) roztoczyć opiekę nad drogami gruntowemi przy pomocy sejmikowej kolumny roboczej pod kierunkiem specjalisty drogomistrza, celem uporządkowania tych dróg, restytuowania dawnej szerokości i okopania rowami z zastrzeżeniem, że uporządkowanie dróg przeprowadzone będzie w tych gminach, które zobowiązują się do utrzymywania na własny koszt dróżnika. Zadaniem dróżników będzie naprawa drogi i rowów w miejscach uszkodzonych.

Sejmik Zamojski. Wydział Powiatowy Sejmika Zamojskiego po obszernej dyskusji nad sprawozdaniem delegatów na kongres drogowy uchwalił: „Wyrazić protest przeciwko uchwałom kongresu w sprawie przekazania administracji drogowej samorządowi wojewódzkiemu. Wydział przyłącza się do wniosku, zgłoszonego na kongresie przez wojewodę lubelskiego, wypowiadającego się „za przekazaniem administracji drogowej samorządowi powiatowemu".

Stan zdrowotności zwierząt gospodarskich w porównaniu do lat ubiegłych poprawił się znakomicie. W r. 1922 t. zw. zaraza płucna obejmowała przeszło 4.000 zagród a w dniu 15. I. 1928 r. zaledwie 2 zagrody. „Zaraza stadnicza", która rozpowszechniona była od czasu wojny w całym kraju w ub. roku została zupełnie stłumiona. „Pryszczyca", która w końcu 1926 r. obejmowała 144 powiaty, obecnie notowana jest zaledwie w 14 powiatach.

Wydawnictwo jubileuszowe Bibljoteki Publicznej w Łodzi w związku z 10-ciem jej istnienia podejmuje Magistrat Łódzki. W wydawnictwie po za historją bibljoteki i zarysem jej dziesięcioletniej działalności, omówione będą szeroko zagadnienia czytelnictwa powszechnego.

Zjazd gospodarczy w Szczuczynie. Na pierwszym ogólnopowiatowym zjeździe gospodarczym pow. Szczuczyńskiego, odbytym w Grajewie w dniu 15. II. b. r., zwołanym na zasadzie uchwały Wydz. Powiatowego, wzięli udział delegaci organizacji rolniczych, przedstawiciele rad gminnych i miejskich, stowarzyszeń rolniczo-handlowych, Kółek Rolniczych, Okręgowego Tow. Rolniczego, Centr. Związku Kółek Rolniczych oraz C. T. R. w Warszawie. Porządek obrad Zjazdu poza referatami (o uprawie roli, spółdzielczości rolniczej, żywieniu krów mlecznych), obejmował rozpatrzenie najpilniejszych potrzeb rolniczych powiatu, które już poprzednio były przedmiotem obrad rad gminnych i znalazły wyraz w odpowiednich uchwałach.

Po ożywionej dyskusji Zjazd uchwalił szereg postulatów:

W sprawie komunikacji — zaangażowanie powiatowego instruktora dla skomasowanych gruntów, zaangażowanie technika budowlanego, któryby kierował sprawą wznoszenia budowli na nowoskomasowanych gruntach, zwrócenie się o wydanie Nadleśnictwu zlecenia sprzedaży budulca z lasów państwowych rolnikom, zmuszonym wskutek komasacji do odbudowywania zagród na nowych kolonjach;

w sprawie kredytów rolnych — konieczność uzyskania kredytów na zakup zboża selekcyjnego oraz kredytów żniwnych długoterminowych (rocznych);

w sprawie nieużytków — zwrócenie się do wydz. pow. o intensywniejszą działalność nad zalesieniem nieużytków;

w sprawie budowy kolejki wązkotorowej Kolno — Szczuczyn — Grajewo — Augustów;

w sprawie oświaty rolniczej — zakładanie przy Kółkach rolniczych bibljotek i czytelni, organizację ferm wzorowych, udzielanie stypendjów dla uczniów pow. Szczuczyńskiego, kształcących się w szkołach rolniczych;

w sprawach drogowych Zjazd uznał, że drogi gminne muszą być uporządkowane własnemi siłami gmin.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Boduena 2. (P. A. P.)
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Ceny prenumeraty: Rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3.—, Numer pojedynczy 80 gr.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. — 250 zł., 1/2 str. — 130 zł., 1/4 str. — 70 zł., 1/8 str. 40 zł.
Ogłoszenia tekstowe i specjalne 50% drożej.

Wydawca: *Polska Agencja Publicystyczna Sp. z. o. o.* Redaktor: *L. W. Biegeleisen*

Zakłady Graficzne „Drukarnia Bankowa", Moniuszki 11.

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa", Warszawa, Moniuszki 11.